Polak

TYGODNIK = THE POLISH WEEKLY
POLSKI
OBÓZ WOJSKOWY "DOESSEL"
W PECKELSHEIM, powiat WARBURG
WESTFALIA

Rok II. Czwartek 16, sierpnia 1945 r. Nr. 30.

DRUGA WOJNA ŚWIATOWA SKOŃCZYŁA SIĘ

Wypadki na Dalekim Wschodzie potoczyły się w ostatnich czasach w błyskawicznym tempie. W Poczdamie skierowano do Japonii ultimatum, żądające od Japonii, by poddała się jak najrychlej pod następującymi warunkami: rozbrójenie wojska, floty i lotnictwa, zniszczenie przemysłu zbrojeniowego, oddanie wszystkich obszarów uzyskanych po r. 1914 oraz okupacja przez Sprzymierzonych części Japonii do czasu, gdy w kraju zapanuje duch demokracji i pokoju. W przeciwnym razie zapowiedziano całkowite zniszczenie kraju. Ultimatum zostało podpisane przez Stany Zjednoczone, Chiny i W. Brytanię. Japonia ultimatum odrzuciła.

Wobec tego rozpoczęły się wzmożone ataki na wyspy japońskie. Ponad to zrzucono na Japonię dwie straszliwe w działaniu bomby atomowe a Rosja wypowiedziała wojnę, dołączając się do ultimatum poczdamskiego.

Na skutek tych ciosów rząd japoński zwrócił się do Sprzymierzonych za pośrednictwem Szwajcarii, oświadczając gotowość natychmiastowego poddania się z tym zastrzeżeniem, że suwerenność cesarza będzie zachowana. W odpowiedzi na to Stany Zjednoczone w imieniu wszystkich czterech mocarstw wysłały notę przyjmującą zastrzeżenie japońskie, z tym jednak z kolei warunkiem, że władza cesarza zostanie podporządkowana naczelnemu dowódcy okupacyjnemu Sprzymierzonych oraz że cesarz poleci organom wojskowym i cywilnym Japonii oddanie się pod rozkazy zwycięsców w celu wykonania warunków kapitulacji. Po trzydniowym oczekiwaniu rząd japoński oświadczył wreszcie, że przyjmuje warunki Sprzymierzonych.

W ten sposób druga wojna światowa dobiegła kresu. Trudno ująć w kilku zdaniach niesłychaną doniosłość tego wydarzenia. W każdym razie Stany Zjednoczone i W. Brytania uzyskały nareszcie stanowisko, które umożliwi im wreszcie skoncentrowanie wszystkich wysiłków na urządzenie pokoju. Rosja natomiast straci pozycję uprzywilejowaną, pozycję partnera przyglądającego się biernie wysiłkom Anglosasów na Dalekim Wschodzie i targującego się o cenę za swą pomoc. Pomoc ta była istotnie potrzebna. Prasa anglosaska przyznała szczerze w ostatnich dniach, że pokonanie dużej, samowystarczalnej armii japońskiej na kontynencie azjatyckim bez pomocy Rosji wymagałoby długotrwałego jeszcze wysiłku. I dlatego płacono Sowietom za obietnicę pomocy. Niestety, w cenę wchodziła również sprawa polska.

Dziś jednak, gdy faktów już nie da się odwrócić, zarówno czynniki urzędowe w Stanach Zjedn. oraz w W. Brytanii jak i prasa tych państw zaczynają podkreślać, że przyczyną kapitulacji Japonii jest użycie bomb atomowych. A więc nie przystąpienie Rosji do wojny. Oznacza to pomniejszenie zasług rosyjskiego współpartnera, pomniejszenie zresztą słuszne. A jeśli tak - to również i udział w zwycięstwie nie będzie chyba odpowiadał wygórowanemu rachunkowi sowieckiemu. Na razie jednak wojska sowieckie zajmują pospiesznie Mandżurię, która winna być zwrócona Chinom.

W najbliższych tygodniach oczy całego świata będą zwrócone ku Dalekiemu Wschodowi. Tam bowiem przeniosą się główne rozgrywki wielkich mocarstw i tam ujawnią się ich istotne, nie skrępowane już koniunkturą wojenną zamiary. A to znajdzie oddźwięk również w stosunkach Europy.

P O . CZTERECH MIESIĄCACH...

Przez dłuższy czas nie zajmowaliśmy się sprawą powrotu. Nie było potrzeby. Bieg wypadków zdezaktualizował praktycznie to tak dla nas żywe i palące zagadnienie. Jeszcze i dziś - mimo ożywionej agitacji z Warszawy i uchwał poczdamskich obiecujących przyspieszenie repatriacji - nic nie wskazuje na rychły powrót masowy do Polski.

Jednakże po dłuższej przerwie dobrze jest przypomnieć nasze stanowisko i sformułować je w odniesieniu do bieżącej rzeczywistości.

Kwestia powrotu do kraju przeszła przez dwie fazy. Pierwsza z nich - od okresu wyswobodzenia do czasu uznania przez Anglosasów "tymczasowego rządu" w Warszawie - miała charakter swoistego p l e b i s c y t u. Powrót do Polski w tym okresie musiałby być uznany przez opinię świata za odmowę poparcia rządu w Londynie i za dobrowolne podporządkowanie się systemowi warszawskiemu. Stąd też w tamtym okresie wypowiedzieliśmy się przeciw powrotowi, zalecając cierpliwość i dyscyplinę. Znakomita większość Polaków na obczyźnie zajęła takie same stanowisko. Świat dowiedział się, że nieskrępowana opinia wysiedlonych Polaków staje po stronie prawowitego rządu.

Druga faza rozpoczęła się po uznaniu rządu warszawskiego przez mocarstwa anglosaskie. Sprawa powrotu przestała już być zagadnieniem przede wszystkim politycznym. Utrwalenie się na pewien czas w Polsce obecnego stanu rzeczy pozbawia sensu trwałą demonstrację milionowej masy wysiedleńców przeciw temu stanowi. Setki tysięcy ludzi nie mogą tułać się i marnieć na obcej ziemi dlatego, że w kraju panuje siła sprzeczna z wolą narodu. Powstała sytuacja przymusowa. Polacy nie chcą rządów p. Bieruta i Osóbki, ale także wielka ich ilość nie chce i nie może żyć miesiącami w anormalnych warunkach obozów wysiedleńczych, w demoralizującej atmosferze tymczasowości, przymusowego nierobstwa i niedostatku, czego owoce widać już - niestety - we wzrastającej fali aktów bezprawia i gwałtu. Nikt rozsądny nie zrozumie dziś woli powrotu mas polskich jako rezultatu propagandy p. Osóbki. Jest to życiowa konieczność, konieczność elementarna, podstawowa, niezależna od przymusowo narzuconych krajowi stosunków politycznych.

Ci zaś, ktorzy obecnie wracać nie chcą lub nie powinni, niech nie patrzą na zdecydowanych do powrotu jak na odstępców lub ludzi słabych. Nie przybierajmy naszych decyzyj w tych sprawach w szatę patetycznego patriotyzmu czy męczeństwa. Nie kopmy między sobą przedziałów. Decyzje nasze uzależnimy indywidualnie od rozsądku. A przyszłość okaże, kto w swoich okolicznościach miał rację. I to wszystko.

Jedno tylko zastrzeżenie. Zarówno ci, ktorzy chcą wracać jak i ci, którzy chcą pozostać m u s z ą w i e d z i e ć jakie warunki na prawdę w Polsce istnieją. Nie może być oszukanych. I dlatego - szczególnie ci pierwsi - niech nie uważają za propagandę wiadomości z kraju, jakie z dobrą wiarą i ostrożnością zamieszczamy lub zamieszczać będziemy. Niech wahających się nie irytuje, że wiadomościami tymi wbrew intencjom będziemy utrudniali ich decyzję. To już nie nasza wina.

--Oo--

WYROK ŚMIERCI na marsz. PETAINA. W dniu 15.b.m. o godz. 4-ej rano ogłoszono w Paryżu wyrok na 89-letniego marszałka Francji Filipa Petaina. Petain został skazany na karę śmierci, pozbawienie praw honorowych i konfiskatę majątku. Ze względu na sędziwy wiek skazanego sąd postawił wniosek o ułaskawienie. Petain był oskarżony o zdradę kraju przez podpisanie kapitulacji Francji w r.1940 i przez swą politykę wobec Niemiec.

Proces Petaina trwał 3 tygodnie; jednym z ostatnich świadków był znany kolaboracyjny premier Francji Piotr Laval, wydany niedawno przez Hiszpanię władzom francuskim. Proces Lavala zacznie się niebawem.

P R Z Y P O W I E Ś Ć

Żołnierz,który zostawił ślady swojej stopy
Na wszystkich niedostępnych drogach Europy,
Szedł naprzód,gdy nie mogli najbardziej zajadli
I wdzierał się na szczyty,z których inni spadli,
Zdobywszy wolność innym dłonmi skrwawionemi,
Dowiedział się nareszcie,że sam nie ma ziemi.

I wtedy ktoś rozumny,nie rozumny szałem
Powiedział mu "Od dawna wszystko to wiedziałem,
Wiedziałem,że nikt Twoich ran Ci nie odwdzięczy,
Bo niczym krew,co płynie przy złocie,co brzęczy
I nigdy nikt nie liczył leżących w mogile,
Bo czym jest duch anielski przy szatańskiej sile?
Jak żal mi,że Ci oczy nareszcie otwarto!
I powiedz sam mi teraz: Czy to było warto?"

A żołnierz milczał chwilę i ujrzał w tej chwili
Tych wszystkich,co wracali i co nie wrócili,
Tych wszystkich,którzy legli w cudzoziemskim grobie,
Co mówili "Wrócimy",nie myśląc o sobie.
I widzi jakichś jeźdźców w tumanach kurzawy
I słyszy dźwiek mazurka i tłumu wołanie.
Dąbrowski z ziemi włoskiej wraca do Warszawy.
"Czy warto?" Odpowiedział"Ach!Śmieszne pytanie!"

G e n e r a ł o w i A n d e r s o w i

Jan Lechoń

Z DZIEJÓW POLSKI PODZIEMNEJ

ŻOŁNIERZE JEGO KRÓL.MOŚCI w A.K.

W oddziałach leśnych A.K.nie trudno było spotkać Anglików lub obywateli rozległych Dominiów Brytyjskich.Byli to przeważnie jeńcy zbiegli z niemieckich obozów i przy pomocy polskich organizacyj podziemnych dostarczani do oddziałów.Prawie wszyscy nauczyli się mówić po polsku,a ich podziw i współudział w akcjach zawsze był pełen entuzjazmu.Wielu z nich poległo w walkach A.K.z Niemcami nie doczekawszy się powrotu do ojczyzny . Niektórzy wrócili już do W.Brytanii i pozdrawiali przez radio swych prześladowanych we własnym kraju towarzyszy broni.

Nie było chyba w Polsce oddziału partyzanckiego,któryby nie miał jakiegoś Johna.Znałem ich wielu.Był i australijski John i nowozelandzki,nie mówiąc już o Johnach angielskich i szkockich.Przedostawali się do polskiej partyzantki,w tajemniczy sposób uciekając z niewoli niemieckiej.Do dziś dnia nie mogę zrozumieć jak ci szczęściarze,nie umiejąc słowa po polsku czy po niemiecku,po ucieczce z obozu jeńców gdzieś w zapadłej Rzeszy przewędrowali setki kilometrów,aby wreszcie trafić do polskiego lasu.Pierwszych dwóch takich wędrowców spotkałem wiosną 194[illegible] r.w powiecie piotrkowskim.Para była istotnie kapitalna:olbrzymi Harry (około 190 cm.wzrostu) i maleńki John.Jedynymi dokumentami,jakie posiadali ci beztroscy młodzieńcy,był pokaźny zbiór fotografij polskich panienek zbierany starannie na wędrόwnej trasie.To też po przejęciu ich przez zakonspirowanych ludzi z A.K. przede wszystkim wysypali z woreczków swoje foto-skarby,aby je dumą sprezentować obecnym.

Czytam więc dedykacje godne w tych czasach szaleńca albo...kobiety: "Miłemu Johnowi na pamiątke pobytuw Katowicach Zosia L." "Sympatycznym Anglikom prawie zakochana Jadzia Z.z Myszkowa." "Johnowi i Harry - ofiaruje Mary. Marysia K.w Łazach"."Zimnym Anglikom o gorących sercach (!) Loda z Częstochowy". Zakochane panienki podpisywały się przeważnie pełnym imieniem i nazwiskiem,a niektóre nie zapomniały nawet do dać dokładnego adresu.Asekuracja godna zazdrości:a nuż takiemu panu przypomni się kiedyś po wojnie i napisze,aby...dziewczątko pojechało do

Londynu na zawsze?Gorzej,gdyby w międzyczasie John lub Harry dostał się w ręce Gestapo.Zamiast do Londynu - panna Jadzia pojechałaby bliżej - do ...Oświęcimia.Harry i John po dłuższym wypoczynku w gościnnym domu Osy poszli na ochotnika do oddziału A.K. "Burza".W ataku na garnizon niemiecki w m.Brzoz. Harry poległ.

Drugi z kolei Harry przeszedł do kompanii A.K."Przebój" z grupy narodowej NSZ (Narodowe Siły Zbrojne) pod dowództwem znanego powszechnie Żbika.Nie ma chyba jednego człowieka w kieleckim,któryby o Harrym nie słyszał przynajmniej anegdotki.Młodzieniec ten już po tygodniu pobytu w Polsce poczuł się tak mocny w naszym ojczystym języku,że przystąpił do pisania wierszy.Pierwszy jego płód poetycki słynął wkrótce w całej partyzantce: "Dobra jest,fajno jest - Ojciec nima,dziecko jest". Takie to słodkie wiersze pisal Harry po polsku.

W tych czasach coraz więcej żołnierzy brytyjskich przesiąkało do lasu,a wraz z nimi zjawił się australijczyk John.Johnowi udało się zbiec z Oświęcimia.Było to potężne,masywnie zbudowane chłopisko - z cywila kapitan marynarki handlowej.Oświęcimiacy,którzy razem z nim do nas przyszli,opowiadają taką historię:

Pewnego dnia John za jakieś drobne wykroczenie przeciw regulaminowi obozowemu został skazany na 20 batów.Gdy kazano mu się położyć na ławie,zrobił to tak,jakby właśnie zamierzał odbyć poobiednią drzemkę i... natychmiast zachrapał.Wymierzane przez SS-sów cięgi zdawały się nie robić na nim najmniejszego wrażenia.Patrzący byli po prostu przekonani,że na prawdę śpi.Rozwścieczeni Niemcy walili weń jak w bęben.Nic.A gdy kazali mu wreszcie wstać,przeciągnął się leniwie i spytał,o co im właściwie chodzi.Więźniowie wybuchnęli śmiechem.

-Do Lagerführera!Zameldować o odbyciu kary!

John poszedł do nadętego SS-syna i mówi:

-Kazali mi zameldować,że podobno odebrałem jakąś karę,ale ja nie wiem,o co chodzi...

Niemiec pogroził mu batem:

-Jak masz ochotę dostać jeszcze jedną porcję,to się dowiesz!

Byłem przerażony jego bezwzględnością w stosunku do Niemców ; szczególnie utkwił mi w pamięci fragment z zasadzki dokonanej na oddział SS pod Olesznem.Po pierwszej serii ognia John wyskoczył z rowu i biegnie wprost na wóz naładowany Niemcami.Któryś z żołnierzy strzelił,trafiając go w rękę.Podrażniony John biegnie wprost na niego.Niemiec z okrzykiem "Gott hilf " rzucił karabin i podniósł ręce do góry. "Er hilft!" - odwrzasnął John i strzeliwszy prosto w łeb dokończył:"Im Himmel!" Od tej pory nosił rękę rozłożoną szeroko na stalowej podpórce i walił ze Stena z jednej.Kiedyś na postoju w ubogiej gajówce pytam go,czemu się tak kręci niespokojnie. "Wszy - powiada - szpacerować pod gipsa.Z początku one robić tylko partyzantka,a teraz to już regularna koncentracja."

Czwarty John,porucznik Royal Art.przybył do Polski przez Szwajcarię i po trzyletnim pobycie mówił płynnie po polsku.Przez cały czas wysyłał przez tajną radiostację korespondencje do londyńskiego Times'a.

Nasze stosunki z brytyjskimi towarzyszami broni były zawsze jak najbardziej serdeczne i przyjacielskie.Wspólna niedola i wspólna walka pozwoliła im widzieć z bliska nasze ofiary dla wspólnej lepszej przyszłości.Wielu z nich było świadkami naszej tragedii po wkroczeniu Sowietów.Wierzę głęboko,że gdyby im pozwolono mówić,daliby wszyscy zgodne o nas świadectwo.

LUDZIE Z LASU I "VOLKSRUSY"

Przed dwoma tygodniami,kończąc cykl reportaży z kraju pt."Między Bugiem a Odrą",wyraziliśmy nadzieję,że po przyjeździe Mikołajczyka do Polski system rządzenia zelżał choćby ze względów propagandowych.Zapowiedzieliśmy,że wszelkie zmiany zarejestrujemy bezstronnie.

Niestety, do tej pory nic lub prawie nic się nie poprawiło. Oto ogólny obraz stosunków w Polsce w lipcu b.r., odtworzony na podstawie wiarygodnych opisów:

W kraju powstała w okresie wojny specjalna klasa ludzi, w skrócie t.zw. "ludzie z lasu". W czasie okupacji niemieckiej dużabczęść Armii Krajowej kryła się po lasach. Podczas okupacji sowieckiej nie tylko reszta A.K. skryć sie musiała do lasu, ale także i ci wszyscy, którzy są dziś w kraju podejrzani o należenie do A.K. W lasach skryły się też tysiące mężczyzn i kobiet przed przymusowym poborem do armii sowieckiej. Ponad to Sowiety oskarżyły o współpracę z Niemcami wszystkich Polaków, którzy pod okupacją niemiecką pracowali na niższych szczeblach administracji, w samorządzie i t.p. Nic dziwnego, że pomnożyło to ilość ludzi, kryjących się do lasów.

Przyjazd Mikołajczyka i tow. do Polski w niczym nie zmienił tego stanu rzeczy. Mikołajczyk 1.lipca b.r. zwrócił się z apelem do ludności miast i wsi, by wyszła z lasów i zapewnił przytym, że ci, którzy wrócą, nie będą karani. Wobec tego jeden z oddziałów A.K. wyszedł z lasu i ujawnił się. Od tego czasu wszelki słuch o tych ludziach zaginął. Nic dziwnego, że nie wpłynęło to zachęcająco na pozostałych mieszkańców lasów.

Wszechwładza NKWD jak zmora ciąży nad krajem. Przypuszczano tam, że przyjazd Mikołajczyka złagodzi położenie, i dlatego witano go ze szczerym entuzjazmem. Przypuszczano zresztą, że przybywa on jako przedstawiciel całej emigracji zachodniej. Rząd polski w Londynie był dla całego kraju symbolem niepodległości. To też na wiecu w Poznaniu, gdy Mikołajczyk ukazał się na trybunie, olbrzymi tłum zebranych wołał głośno: " Mikołajczyk! A gdzie reszta z Londynu?"

Warstwą rządzącą w Polsce jest Polska Partia Robotnicza (PPR), czyli komuniści. Posiada ona monopol na obsadzanie kierowniczych stanowisk państwowych, a także w przemyśle czy handlu spółdzielczym. Komuniści nie cieszą się popularnością w kraju, obdarza się ich popularnie mianem "Volksrusów".

Jak wiadomo, Rosja w Poczdamie ogłosiła, że przejmuje pretensje Polski do odszkodowań ze strony Niemiec. Jak będzie to wyglądało w praktyce, pokazuje następujący przykład. Na terenie Polski zjawiło się ostatnio sporo taboru kolejowego z Niemiec. Otóż lepsze wagony oznacza się napisem CCCP, oraz sierpem i młotem. Na gorszych wagonach maluje się PKP i orła polskiego, i te gorsze wagony mają pozostać w Polsce. Lepsze odchodzą do Rosji.

Propaganda warszawska wiele miejsca poświęca projektom i rzekomym dokonaniom, dotyczącym odbudowy stolicy. Polak, który w pierwszej połowie lipca był jeszcze w kraju, tak mówi na ten temat:

"Jest prawdą, że prace nad usuwaniem gruzów są w pełnym toku. Natomiast chciałbym sprostować wiadomość, jakoby przy odbudowie Warszawy pracowali jeńcy niemieccy, jak to twierdzi p.Osóbka. Wprawdzie koło Warszawy były obozy Niemców, którzy nawet przez pewien czas pracowali, ale później zabrano ich, a w obozach tych umieszczono żołnierzy A.K."

L U D Z I E - M Y Ś L I - Z D A R Z E N I A

[illegible] WŁADCA. Cesarz Japonii Hirohito pochodzi z najstarszej na świecie dynastii. Jest bowiem 124-ym z kolei władcą Japonii, wywodzącym się z tej samej rodziny. Imię Hirohito oznacza po polsku "wspaniałomyślny, i uduchowiony". Cesarz liczy 44 lata, jest

niski, tęgi i - jak wielu Japończyków - nosi okulary. Jest ojcem4 có rek i 2 synów,z których starszy 13-letni jest następcą tronu.Cesarz otacza się tajemniczością i jest dla swych poddanych świętością.Japończykowi nie wolno spojrzeć na swego władcę. Nawet portrety jego,zgodnie ze starą tradycją, muszą być przesłonięte przezroczystym papierem.Przyboczny lekarz może go badać tylko w rękawiczkach.

Hirohito jest pierwszym władcą Japonii, który odwiedził w młodości Amerykę i Europę.W kilka lat po pierwszej wojnie światowej, jeszcze za życia swego ojca,objął on regencję Japonii.Wtedy przez kraj przeszła fala liberalizmu,która w 1931 skończyła się,gdy wojska japońskie rozpoczęły kroki wojenne przeciw Chinom.Od tej pory rozpoczął się gwałtowny wzrost militaryzmu i imperializmu japońskiego , zakończony obecną bezprzykładną klęską.Na podstawie konstytucji z końca ub. stulecia cesarz Japonii posiadał pełnię władzy wykonawczej , a ustawy nabierały ważności tylko za jego zgodą.

SAM PRZECIW POTĘDZE.Z pięknego artykułu St.Strumph-Wojtkiewicza w "Polsce Walczącej"dowiadujemy się o czynach wojennych samotnego bohatera Jerzego Szajnowicza -Iwanowa.Syn Polki i rosyjskiego oficera,Szajnowicz został w czasie obecnej wojny przydzielony przez nasz Sztab Główny do pracy sabotażowej na terenie Grecji.

"Wystąpił do walki sam - pisze Strumph-Wojtkiewicz - wysadzony pewnej burzliwej nocy z brytyjskiego okrętu podwodnego na greckie wybrzeże.Dalsze wypadki toczą się jak w sensacyjnym filmie. Po krótkim okresie przygotowań Szajnowicz dostaje się w ręce Gestapo Podczas transportu,chociaż skuty, uderzeniem w brzuch obezwładnia jednego z Gestapowców i w zamieszaniu ucieka.Na głowę jego nałożono cenę 5 bilionów drachm."

Zakonspirowany jako mechanik grecki na lotnisku Szajnowicz umieszcza w przewodach olejowych motorów samolotowych mieszaninę, zawierającą kauczuk,co powoduje tajemnicze defekty i zniszczenie przeszło setki samolotów.Następnie, jako świetny pływak,grasuje po nocach wśród statków i okrętów w porcie wojennym Salaminie i wysadza je w powietrze przy pomocy bomb z magnetycznymi zapalnikami.Rezultat - 5 zniszczonych okrętów wojennych.

Jego dziełem było również zniszczenie całego konwoju samochodów włoskich,wykolenie pociągu , eksplozja całej flotyli małych zagłowców z amunicją,wiezioną do Libii.I znów schwytali go wrogowie, ale tym razem wykupił się sutą łapówką.Mimo stałego pościgu i olbrzymich nagród za jego ujęcie organizuje - nieudany zresztą - zamach na Mussoliniego,wysadza dwa magazyny benzyny i skład amunicji.

Wreszcie w październiku 1942 - zdrada i aresztowanie.Postawiony przed niemieckim sądem wojennym, na słowa przewodniczącego : "Wyjaw całą prawdę,niech twoja ojczyzna dowie się,żeś jej był wart" - odpowiada:"Jestem dumny,że wykonałem moje obowiązki wobec Polski i nie mam nic więcej do powiedzenia."Wyrok:trzykrotna kara śmierci.

Obecny regent Grecji,arcybiskup Damaskinos,który odwiedzał skazańca,powiedział:"Poszedłem mu zanieść pociechę,a tymczasem on mnie pocieszał".

Oto jeszcze jedno polskie życie, o którym trzeba pamiętać.

MOC,KTÓRA MUSI BYĆ UJARZMIONA. Już w początku bieżącego stulecia rozpoczęły się badania nad budową atomu,zmierzające do rozbicia go, t.zn. do oddzielenia od jądra atomowego skupionych dokoła niego elektronów. Elektrony bowiem otaczają jądro atomu i jak nieskończenie małe planety skupiają się wokoło mikroskopijnego słońca.Badania posuwały się naprzód bardzo powoli,ale już przed obecną wojną mówiło się coraz częściej

o bliskiej możliwości wyzwolenia olbrzymich mas energii, jeśli się uda przy pomocy radu lub innego promieniotwórczego metalu rozbić atom, tę najdrobniejszą część składową otaczającego nas materialnego świata.

W ciągu wojny obie strony walczące rozpoczęły wyścig celem wyzwolenia i ujarzmienia na swą korzyść energii atomowej. Bogu dzięki, wyścig wygrali Anglosasi. Dziś w pilnie strzeżonych laboratoriach na wyspach Mariańskich wytwarza się bomby atomowe pod kierunkiem 45-u wybitnych fizyków anglosaskich.

Podobno bomba, która zdołała zetrzeć w proch 1/3 wielkiego miasta Nagasaki, waży zaledwie 200 kg, a ładunek w niej zawarty o wielkości jabłka - 2 kg. Bomby zrzuca się na spadochronie i wybucha ona dość wysoko nad ziemią. Po kilkunastu jeszcze godzinach widać było nad miastem Nagasaki słup kurzu i dymu, wysoki na 6 km.

Jak donoszą, przystosowanie energii atomowej do celów napędu albo oświetlenia wymagać będzie jeszcze co najmniej 10 lat pracy. A tym czasem dziękujmy Bogu, że tajemnica jest w godnych zaufania rękach.

KURS DOKSZTAŁCAJĄCY W HOLZMINDEN

Po zorganizowaniu polskiego obozu w Holzminden, niektórzy zaczęli się zastanawiać, jak wykorzystać wolny czas. Hałaśliwe zabawy taneczne nie wszystkim dawały całkowite zadowolenie. Z kłopotu wybawili nas pp.

ppr. J. Przystaj i por. K. Madaj, którzy zaproponowali założenie kursu dokształcającego dla młodzieży i sami ofiarowali się z pomocą. Kurs otwarto uroczyście dnia 8 lipca b.r. W udekorowanej sali zebrała się niewielka grupa kandydatów, do których przemówił p. por. Madaj, podkreślając wartość nauki, tak bardzo zaniedbanej w ciągu wojny przez naszą młodzież, wygnaną do Niemiec. Jeden z kolegów zwrócił się do zebranych z zachętą, aby jak najwięcej młodzieży zapisało się na kurs. Jedna z koleżanek wygłosiła okolicznościowy wiersz p.t. "Razem". Zebranie towarzyskie zakończyło otwarcie kursu. Następnego dnia zaczęły się lekcje. Niewątpliwie mała z początku ilość uczestników z czasem się powiększy.

Fr.Now.

C O S Ł Y C H A Ć W Ś W I E C I E

NASZE GRANICE ZACHODNIE. Jak podawaliśmy - w Poczdamie nie zatwierdzono nowych granic polskich na zachodzie, odkładając tę sprawę do pokojowej konferencji, a jedynie pozwolono na wprowadzenie administracji polskiej po Odrę i Nissę, z tym, że wysiedlanie Niemców ma być wstrzymane. Równocześnie w prasie angielskiej pojawiły się artykuły, przeciwne takiej granicy polskiej na zachodzie. Powiada się, że gdy Niemcy utracą tyle ziemi, nie będą mogły uiścić odszkodowań, a może nawet nie będą zdolne do życia. Inne artykuły litują się nad losem Niemców, zmuszonych do wędrówki na zachód. Nie ulega wątpliwości, że czeka nas jeszcze ciężka walka polityczna i dyplomatyczna o ziemie zachodnie. Gdybyśmy ją przegrali, rachunek wyglądałby tak: na wschodzie Rosja zabiera 1/3 część naszych ziem, a na zachodzie dostalibyśmy jako "odszkodowanie" drobne poprawki graniczne.

POLSKA MARYNARKA HANDLOWA została unieruchomiona w portach angielskich. Prawie wszystkie statki łącznie z naszą chlubą - "Batorym" - opuściła załoga, nie chcąc przejść na służbę rządu warszawskiego i obawiając się zagarnięcia przez Rosję.

KRÓL JUGOSŁOWIAŃSKI cofnął Radzie Regencyjnej prawa, jakie swego czasu na nią przelał. Król oświadcza, że w Jugosławii wbrew umowie rządzą wyłącznie komuniści, a głos ma tylko Tito, który nie czekając na wynik wyborów zapowiada zniesienie monarchii. Na razie przeprowadza reformę rolną. Nikomu nie wolno mieć powyżej 30 ha ziemi, a właścicielom wielkich majątków zostawia się na pociechę 5 ha. Reforma obejmuje również ziemię kościelną.

DELEGACJA RZĄDU WARSZAWSKIEGO BAWI od kilku dni w Moskwie. Podobno stara się ona o pomoc żywnościową Sowietów na zimę, która zapowiada się w kraju bardzo ciężko.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ organizuje biuro poszukiwań rodzin w Niemczech i wzywa wszystkich Polaków, zamieszkałych prywatnie po osiedlach, aby bezzwłocznie podali swe dane osobiste najbliższemu oficerowi łącznikowemu lub komendzie obozu.

NOWY RZĄD ANGIELSKI przystępuje do wielkich reform wewnętrznych, których początkiem ma być upaństwowienie kopalń węgla. Dalszym zadaniem będzie organizacja ubezpieczeń społecznych, pod którym to względem Polska już przed 20 laty znacznie wyprzedziła Anglię. Prasa angielska podkreśla, że nowy rząd jako socjalistyczny będzie mógł znacznie lepiej organizować demokrację europejską i bronić jej przed wschodnim totalizmem, niż konserwatyści.

NIE TYLKO MY, ale i Anglicy nie mogą odnaleźć w Niemczech wielu swych zaginionych. 19 tysięcy żołnierzy brytyjskich, w tym 10 tysięcy lotników nie wróciło dotąd z niewoli niemieckiej i nie wiadomo, co się z nimi stało. Zachodzi obawa, że większość z nich znajduje się w mogiłach. Jedną z takich mogił znaleziono niedawno koło Opola na Śląsku, a wniej około 30 tysięcy zwłok jeńców, których Niemcy wymordowali podczas odwrotu.

52 ZBRODNIARZY NIEMIECKICH z Goeringiem na czele umieszczono w luksusowym hotelu koło Luxemburga, robiąc wszystko możliwe, aby broń Boże któryś z nich nie zachorował i przed rozprawą nie umarł. Goering stracił wprawdzie 13kg., ale czuje się dobrze. Onegdaj 12 z nich przewieziono samolotem do Norymbergi, gdzie w najbliższych dniach rozpocząć się ma rozprawa.

Z RUMUNII dochodzą alarmujące wiadomości. Sowiety, opierając się na warunkach zawieszenia broni, wyciągają z kraju wszystko możliwe. M.i. Rumunia ma wydać w ciągu najbliższych kilku tygodni 11/2 miliona sztuk bydła, to jest tyle, ile cała ludność Rumunii konsumuje w ciągu roku. Równocześnie Rosja nie chce zwolnić 162 tys. żołnierzy rumuńskich, których wzięła do niewoli już po przejściu Rumunii na stronę Sojuszników. Najtragiczniej wygląda sprawa mieszkańców Bessarabii i północnej Bukowiny, którzy uciekli przed bolszewikami do Rumunii i których obecnie wydaje się Rosji jako obywateli sowieckich. Wielu z nich nie chce wracać, a około 100 popełniło samobójstwo, gdy ich przemocą zabierano. O tym donosi prasa angielska na podstawie opowiadań Anglików, którzy wrócili z Rumunii, bo o wysyłaniu normalnych korespondencyj z powodu surowej cenzury w Rumunii nie ma mowy.

BOMBA ATOMOWA, o której znaczeniu wojskowym i naukowym piszemy na innym miejscu, może mieć również olbrzymie znaczenie polityczne. Jakkolwiek Sowiety twierdzą, że ich wystąpienie było powodem, że Japonia gotowa jest skapitulować, to jednak sami Japończycy przyznają, że prawdziwym powodem jest bomba atomowa. Anglicy i Amerykanie wyraźnie zapowiadają, że nie mają zamiaru wypuszczać z rąk tajemnicy swego wynalazku, który będzie potężnym instrumentem w utrzymaniu pokoju światowego i sprawiedliwości międzynarodowej. Już na najbliższej konferencji pokojowej bomba może okazać się skutecznym środkiem nacisku wobec pewnych państw o nienasyconych petytach.

CHINY w ciągu 8-miu lat wojny straciły 3.170.000 ludzi, w tym 1.310 tysięcy zabitych.

RZĄD AUSTRALIJSKI zamierza podnieść ilość mieszkańców z 7 milionów na 20. W tym celu zakłada specjalny urząd dla imigracji.

MONTGOMERY oświadczył, że w tym roku żony żołnierzy bryt. w Niemczech nie będą jeszcze mogły ich odwiedzać, a to z powodu braku odpowiednich pomieszczeń. Dopiero po zbudowaniu specjalnych domków żołnierze ci będą mogli rozpocząć normalne życie rodzinne.

Rodzina Polska

Dodatek do Nr.30. =POLAKA= z dnia 16.sierpnia 1945.

K A L E N D A R Z Y K
SIERPIEN 1945
19. N. 13ta po Ziel.Św
B e n i g n y
20.P. Bernarda opata
21.W. Joanny, Franc.
22.S. Symforiana
23.C. F i l i p a
24.P. Bartlomieja
25.S. L u d w i k a

ŚW. - E W A N G E L I A
na Niedziele 13-ta po Zielonych Swiatkach.

D.c.Ewangelii sw. w/g sw.Lukasza 17,11 - 19

Wonczas:Gdy Jezus szedl do Jeruzalem, przechodzil między Samaria a Galilea.A gdy wchodzil do pewnej wsi,zabieglo mu dziesie - ciu tredowatych,ktorzy staneli z daleka i pod niesli glos,mowiac:Jezusie,Nauczycielu,zmi - luj sie nad nami. A gdy ich ujrzal,rzekl:Idz cie,pokazcie sie kaplanom.I stalo sie, kiedy szli,zostali oczyszczeni.A jeden z nich,gdy zobaczyl,ze jest uzdrowio ny,wrocił sie,chwalac Boga głosem wielkim.I padł na twarz u nog Jego, dziekujac;a ten byl Samarytanin. A Jezus,odpowiadajac,rzekl:Czyz nie dziesieciu zostalo oczyszczonych? A dziewieciu gdzie jest? Nie znalazl sie zaden,ktory by sie wrocil,a dal chwalę Bogu,jeno ten cudzoziemiec? I rzekl mu: Wstan,idz,bo wiara twoja cię uzdrowila.

DOBRA RODZINA - WZOREM Ł A D U SPOLECZNEGO

Rodzina jest najmniejszą,podstawową komorka społeczną,bo szcze py,plemiona i całe narody skladaja się z rodzin.Jak każda społeczność, ma rodzina swoj własny lad społeczny.Już małe dziecko spostrzega ten celowy porządek,jaki panuje w rodzinie,a wzrastając zzywa sie z nim tak scisle,ze pozniej każdą rodzinę ocenia według rodziny,z ktorej sam wyszedł.

Przede wszystkim mamy w rodzinie naturalny p o d z i a ł zadan i pracy.Ojciec jest głową rodziny,on ją zaklada,on jej przewodzi, on ją utrzymuje i jest za nia szczegolnie odpowiedzialny.Jego zarobek powinien byc podstawa bytu materialnego rodziny.Wraz z zona kieruje wy chowaniem i wykształceniem dzieci.Matka jest sercem rodziny,jest dob- rym duchem rodzinnego domu.Ona wydaje na swiat dzieci,karmi je i pie- legnuje.Ona z nimi stale przebywa i ma decydujacy wpływ wychowawczy na nie.Matka jest gospodynią i panią domu,ona dba o schludnosc i pięk- no mieszkania,o zdrowe i smaczne pożywienie,o czystosc i calosc ubra- nia.Dziecko,patrzac na ten podział zadan i pracy,uczy sie zycia w spo łecznosci i widzi jakie korzysci daje ona jednostce.

Stosunek rodzicow do krewnych i przyjaciol,pelen prostoty,ży- czliwosci i goscinnosci jest wzorem szerszej solidarnosci rodzinnej. Szczegolnie powinni rodzice pamietac,ze dzieci patrza na to,jacy są rodzice wobec dziadkow,wobec starych ludzi w ogole.Jakim ktos jest dla starych rodzicow,takimi beda jego dzieci wobec niego samego , gdy sie zestarzeje.Bo w rodzinie własnie spotykaja sie pokolenia.

Mało ludzi pamieta o tym,ze według starej i pięknej tradycji chrzescijanskiej pomocnicy domowi t.zw.słuzba tez naleza do rodziny. Starozytni Rzymianie nazywali wszystkich domownikow wraz ze służba i niewolnikami krotko "familia".To tez pracodawcow,odpowiedzialnych za powierzonych sobie ludzi obowiazuje rodzinna opieka nad sluzba.Od ro dzicow uczy sie dziecko odnosic sie zyczliwie do ludzi,ktorzy dla ro dziny pracuja,cenic ich prace,pomagac im,dzielic ich radosci i tros- ki.O tym szczegolnie u nas czesto zapominano.

Rodzina jest s z k o l a p r a c y zarowno jednostkowej jak i zespolowej.Dzieci ucza sie szanowac lub lekcewazyc prace zalezni

od tego,jak matka dba o grosz zarobiony przez ojca i jak ojciec odnosi się do codziennej pracy matki.Jak wreszcie oni oboje cenią pracę innych.Z opowiadan ojca o jego przełozonych i podwładnych dziecko poznaje wzajemne stosunki ludzi pracy i uczy się albo unizonosci i pochlebstwa wobec przełozonych oraz naduzywania przełożeństwa wobec podwładnych, - albo wzrasta w przekonaniu,że trzeba zawsze zachować godnosc su z annie pracującego człowieka i zarazem być dobrym,lojalnym kolegą dla wszystkich,z którymi wypadnie nam wspołpracować.

Wszystkie stosunki społecznew rodzinie opierają się na związku naturalnym,na rodzinnej miłości,na dobrej woli okazywanej |c z y n e m. To stanowi właśnie o społecznym charakterze rodziny,to jest tajemnica jej wartosci.O tę wzajemną życzliwość trzeba dbac,trzeba się o nią usilnie starać,aby zycie rodzinne płynęło zgodnie i harmonijnie.Aby pol ska rodzina była szkołą i wzorem pełnego ładu życia społecznego.

Dzieci uczą się wierszy...

K A S I E Ń K A

Mała,maleńka
i samiuteńka,
idzie Kasieńka przez zboże.
Nóżki,jak w łódkach,
w matczynych butkach,
że ruszać się ledwo może.

Wiodą ją butki
w las na jagódki
sieloną przez pola miedzą.
Gdzie jagód domek,
gdzie kraj poziomek
to butki najlepiej wiedzą.

Staną,przystaną...
Rączki dostaną
jagódek,ile ich w lesie.
Kasieńka z lasu
w niewiele czasu
pełne dwojaczki przyniesie.

Tam myszka szara
przemknąć się stara:
- Ach,jak się Kasieńki boję!
- Nie bój się:wrócę,
jagód ci rzucę...
Niech mają mysiątka twoje!

Antoni Bogusławski.

N A U K A Ż Y C I A

Dzieci posiadaja świetną pamięć.Niejednokrotnie pamiętamy przez całe życie drobne zdarzenia z naszego dzieciństwa. Tym bardziej pozostają nam w pamięci po ważniejsze wypadki.Dziecko nauczone cze goś przykładowo,pamięta lekcję doskonale i stosuje ją później w życiu.

Podamy tu kolejno parę takich przykładów podanych przez czytelników amery kańskiego pisma "Reader's Digest".

PANCERZ ŻÓŁWIA. W czasie jednej z mo ich dziecinnych wycieczek na wieś, natknąłem się na żółwia i oczywiście zacząłem go badać.Żolw jednak schował sie w swym pancerzu.Moj wuj,widząc jak probowałem go wydostac na zewnatrz przy pomo cy kijka,od razu wskazał mi sposób wyproszenia go.Wziął stworzonko w zana - drze i przycisnął do piersi.Po kilku mi nutach żółw ogrzawszy się wysunął łepek i nóżki i poczołgał się w moją stronę.

"Ludzie są też jak żółwie";rzekł wuj, "nigdy nie zmuszaj przyjaciela do czego kolwiek.Ogrzej go tylko odrobiną ludz - kiej uprzejmości,a z pewnoscią zrobi ci wszystko,o co poprosisz".

MECH W CIASTKU.Moja matka i ciotka lubiły zbierać czarne jagody.Ja byłam strasznym leniuchem i zawsze przynosiłam ich najmniej.Gdy inni zbierali,ja się tylko przypatrywałam.Pewnego dnia napełniłam mój koszyczek mchem i na wierzchu ułożyłam cienka warstwę jagód.Koszyk wydawał się pełen i bardzo mnie chwalono za niezwykłą u mnie pracowitość.

Następnego dnia matka zrobiła ciastka,a wśród nich było specjalne ciastko dla mnie z jagodami,przebijającymi przez przypiekane ciasto. Możecie sobie wyobrazić mój wstyd,gdy pod apetyczną skórką znalazłam - mech!Zanim zdołałam się rozpłakać,usłyszałam głos matki:"Oszukując innych,oszukujesz przede wszystkim siebie.Rozwijasz bowiem w ten sposób tylko swoje wady a zabijasz przytem wszystkie dobre cechy".

Od tego czasu nigdy nikogo nie oszukiwałam.